

Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)

Abstrakt. Filmowa Bydgoszcz lat 1989–1991 to zjawisko wieloaspektowe. Obejmuje przemiany w zakresie własności kinowej, rozpowszechniania filmów, rytuałów kinofilskich, ale też codzienność kinematograficzną – borykanie się z problemami ekonomicznymi, branżowymi, organizacyjnymi. Artykuł oparty na eksploracji lokalnej prasy wyłuskuje komponenty charakterystyczne dla tego okresu, opisuje nowe zjawiska, takie jak szybka ekspansja rynku usług wideo i karnawalizacja (w postaci przeglądów, festiwalu, cykli prezentacyjnych) kultury filmowej, ale też rysuje pewną mapę wyobrażoną tego co bezpowrotnie odeszło – niedysyjszych obiektów kinowych lub innych miejsc filmowych spotkań.

słowa kluczowe: Kultura filmowa, transformacja ustrojowa, bydgoskie kina, obieg wideo

The film city of Bydgoszcz during political transitions (1989–1991)

Abstract. The film city of Bydgoszcz in 1989–1991 is a multifaceted phenomenon. It encompassed changes in cinema ownership, film distribution, cinephile rituals, and cinematographic everyday reality – dealing with economic, trade and organizational problems. This article is based on research of local newspapers, highlighting features distinctive of this period, describing such aspects as rapid expansion of the video service market and carnivalization (in the form of reviews, festivals, presentation series) of the film culture. It also draws a certain map of a bygone era – former cinemas and other venues hosting film-related meetings.

keywords: film culture, political transitions, Bydgoszcz cinemas, video circulation

Początek roku 1989 był czasem narastającego regresu w dziejach bydgoskiej infrastruktury filmowej¹. Działo jedynie 9 repertuarowych jednosalowych kin, z czego 5 usytuowanych było w centrum miasta. Były to: „Pomorzanin” przy al. 1 Maja (obecnie Gdańska) 10, „Polonia” przy ul. Krasińskiego 23, „Orzeł” przy ul. Marcinkowskiego 12, „Awangarda” przy al. 1 Maja 21 i „Bałtyk” przy al. 1 Maja 25. Listę uzupełniały nieodległa „Adria” przy ul. Toruńskiej 30, „Kinoteatr” przy ul. Dwernickiego i dwa (najczęściej nieczynne) obiekty osiedlowe – „Młodość” przy ul. Janka Krasickiego (dzisiaj Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) 10 i „Słońce” przy ul. Gwardii Ludowej (dzisiaj ks. Ignacego Skorupki), które już kilka miesięcy później stały się mglistym wspomnieniem. Działaniami organizacyjnymi i repertuarowymi kierowała Okręgowa Instytucja Rozpowszechniania Filmów², której centrala znajdowała przy ul. Toruńskiej 111. Podlegało jej ponad 60 kin w województwach bydgoskim, toruńskim i wrocławskim. Kierował nią Roman Marcinkowski, a od 1990 Ludomir Kaszewski. Jeszcze na początku roku 1989 dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Andrzej Dyakowski (niegdyś działacz miejscowego DKF „Rondo”), tak się wypowiadał o problemach kin:

Inna trudna sprawa to tendencje zmierzające do likwidacji kin, zwłaszcza w małych ośrodkach. Pozbywa się ich po najmniejszej linii oporu dotychczasowy potentat czyli Okręgowa Instytucja Rozpowszechniania Filmów. Podległe radom narodowym placówki kultury, przejmują te kina, ale nie jest to najlepsze rozwiązanie. Nie może przecież obecny monopolista w sposób gwałtowny, kierując się jedynie względami ekonomicznymi, zrezygnować z działalności własnych placówek. Należy przede wszystkim szukać rozwiązań we własnym zakresie. Ograniczyć na przykład zatrudnienie w tych kinach, zmienić czas rozpoczynania seansów, w ogóle bardziej przystosować funkcjonowanie kina do lokalnych zwyczajów i warunków. Najłatwiej jest likwidować, tylko że straty są czasem nie do odrobienia³.

¹ Alojzy Bukolt, który był najbardziej konsekwentnym kronikarzem filmowej Bydgoszczy w XX wieku, tak scharakteryzował przełom ostatnich dwóch dekad stulecia: „Z dwudziestu dwu kin w najlepszym okresie, wkroczy miasto w setną rocznicę zaledwie z paroma. Pojawienie się w kulturze telewizji z ogromną ilością emitowanych filmów (już w latach 60.), a potem znacznie większego konkurenta wideokaset, spowodowało masową likwidację przybytków X Muzy. Czy to koniec kin? Na pewno nie!” patrz: A. Bukolt, *Siedem etapów w dziejach bydgoskich kin*, „Kronika Bydgoska” 1993, R. XXVI, s. 99.

² W wyniku przyjęcia nowej Ustawy o Kinematografii w 1986 roku dotychczasowe okręgowe przedsiębiorstwa rozpowszechniania filmów (OPRF) zamieniły się w okręgowe instytucje rozpowszechniania filmów (OIRF). Okręg bydgoski obejmował swym działem trzy województwa: bydgoskie, toruńskie i wrocławskie.

³ *Pułapki ekonomii, Rozmowa z Andrzejem Dyakowskim. Rozmawiał Andrzej Baszkowski*, „Fakty” 1989, nr 8, s. 89.

Namysł nad przyszłością bydgoskich kin przyszedł dosyć szybko⁴. Impulsem do zastanowienia się nad losem poszczególnych obiektów były cytowane przez lokalną prasę słowa przewodniczącego Komitetu Kinematografii Juliusza Burskiego: „będziemy starali się oddać wszystkie kina w agencję, wydzierżawić je lub sprzedać. Nastąpi wyraźne rozdzielenie funkcji dystrybucji i kina”⁵. Kierujący regionalną OIRF Roman Marcinkowski zapowiedział wypowiedzenie wszystkich umów zawartych z Centralą Dystrybucji Filmów i zlikwidowanie kosztów wynikających z wysokiej marży jaką pobierał ten państwowy pośrednik. W konsekwencji instytucje filmowe miały dogadywać się bezpośrednio z producentami i w ten sposób uczynić rozpowszechnianie filmów bardziej rentownym. Wolnorynkowe zapędy doprowadziły ponadto do porozumienia dotychczasowych OIRF w Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu i Koszalinie i uruchomienia programu „Oscar”, którego zadaniem było pozyskiwanie licencji na wyświetlanie filmów zachodnich i większa ekspansja repertuarowa na rynku wideo. Konkluzja była następująca: *W Bydgoszczy nie zostanie zamknięte ani jedno kino. Dyrektor Marcinkowski twierdzi, że firmowanie tych kin przez jego przedsiębiorstwo oznacza dla nich gwarancję otrzymania najlepszych filmowych hitów. Fakt, że za coraz większe pieniądze. Już teraz bilet do kina kosztuje w granicach 1800 – 2500 złotych. Dyrektor nie ukrywa, że cena ta wzrośnie do 3, 5 tys...*⁶

W drugiej połowie roku 1989 na skutek zastosowania wyżej opisanych mechanizmów zauważyć można było zmianę modelu repertuarowego. Tańsze w eksploatacji okazały się filmy komercyjne z amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego, które we wcześniejszych sezonach były niemal nieobecne w kinach, a kompletnie nieopłacalne i niezbyt oczekiwane przez widzów stały się filmy z tzw. demoludów, wśród nich produkcje radzieckie, czechosłowackie, węgierskie, brazylijskie czy wietnamskie. W połowie następnego roku nastąpiła znacząca restrukturyzacja usług dystrybucyjnych. Z siedemnastu okręgowych oddziałów rozpowszechniania filmów (OIRF) utworzono pięć central, a Bydgoszcz straciła swój autonomiczny status i stała się częścią Instytucji Filmowej Dystrybucji Filmów „Neptun Film” z siedzibą w Gdańsku. Kina studyjne zaś (w Bydgoszczy było jedno – „Awangarda”) tworzyły sieć złożoną

⁴ Bardzo krytyczną cenzurkę działaniom zmierzającym do ograniczenia liczby kin wystawiali OIRF lokalni publicyści, patrz: A. Baszkowski, *Umieranie kina*, „Fakty” 1989, nr 19, s. 11.

⁵ B. Szymańska, *5 firmowych kin w Bydgoszczy*. „Oscar” ma pomysły”, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 20, s. 3.

⁶ Tamże.

z kilkunastu podmiotów działających pod egidą Fundacji Sztuki Filmowej⁷. Na rynku pojawiły się także firmy oferujące bezpośrednie zakupy od producentów zachodnich. Wśród nich najbardziej konsekwentnym graczem okazał się przedstawiciel, powiązanej z Warner Bros, spółki ITI, który zapowiadał cotygodniowe (piątkowe) premiery takich ekranowych przebojów, jak „Akademia policyjna 5” czy „Zabójcza broń 2” w bydgoskim kinie „Polonia”⁸. Inne przedsiębiorstwa filmowe miały mniej szczęścia. Podsumował to w jednej z prasowych wypowiedzi Jerzy Orlicz, kierownik działu rozpowszechniania „Neptun-Filmu”: *Z tego co słyszeliśmy spółka „Oscar” się rozpadła, nie wiem kto będzie jej sukcesorem. Są po prostu niewypłacalni. Z podobnych względów nie mamy zaufania do firmy „Syrena”. Około 3 tygodnie temu prowadziliśmy rozmowy z przedstawicielką tej firmy na Wybrzeżu, a teraz... słuch po nich zaginął. Nawet mnie to nie dziwi – obie te spółki wyznaczyły poziom zysków, który nie jest do przyjęcia. ITI ustalił ich wysokość na 40 procent – i to się wszystkim opłaca. Dystrybutor „Columbii” żąda 55 procent – i zdecydowało się na to do tej pory... jedno kino w Polsce*⁹.

Nowe uwarunkowania na rynku filmowym dotknęły też firmy działające w innych warunkach niż tylko branżowy (związany z własnością kinową i rozpowszechnianiem filmów). Będący częścią infrastruktury wojskowej, ale od lat dostępny dla wszystkich bydgoszczan, „Kinoteatr” przy ul. Dwernickiego zmienił swoją formułę. Z uwagi na zawirowania i kłopoty dystrybucyjne, najpierw zaprzestał działalności repertuarowej, później ograniczył się do powtórek dawnych przebojów, organizując seanse pod szyldem „pożegnań z tytułem”, a później pieczę nad projekcjami przejął działający przy Pomorskim Okręgu Wojskowym DKF „Rondo”, który usiłował dzięki dobrym kontaktom z Filmoteką Polską uruchomić sezonowe tanie kino popularne. Była to klasyczna ucieczka do przodu od ekonomicznych problemów. Pokaz filmu *Ośmiorniczka* reż. John Glen o przygodach Jamesa Bonda nie uratował tego zasłużonego iluzjonu¹⁰. W Bydgoszczy też od czasu do czasu dawało o sobie znać inne resortowe kino – „Gwardia”, które organizowało głównie pokazy dla rodzin pracowników milicji i służb specjalnych. W styczniu 1990 roku „Gwardia” przy ul. Chodkiewicza zorganizowała seminarium „Filmowe obrazy wojny wietnamskiej”, w ramach którego odbyły się pokazy

⁷ (ec), „Niech pan zadzwoni do... siebie”. *Kino w Nowem już w prywatnych rękach. Inne mają szansę*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 128, s. 3.

⁸ (ec), *W „Polonii” beczka śmiechu i... grozy*, „Dziennik Bydgoski” 1990, nr 148, s. 5. (ec), *Typ na filmowy top*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 153, s. 4.

⁹ (ec), *Konkurencja zaczęła działać. Klęska filmowego urodzaju nie grozi Bydgoszczy (na razie)*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 163, s. 5.

¹⁰ (enna), *Pierwsza będzie „Ośmiorniczka”*. *Tanie kino dla młodych przy ul. Dwernickiego*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 32, s. 3.

(poprzedzone ideologiczną prelekcją) niegdyś zakazanych owoców: *Łowcy jeleni* (reż. Michael Cimino), *Plutonu* (reż. Oliver Stone), *Rambo* (reż. Ted Kotcheff) i *Full Metal Jacket* (reż. Stanley Kubrick)¹¹.

Czasami bydgoskie życie filmowe podążało „śladami tamtych cieni”. Tak było na początku 1990 roku, kiedy przypomniano sobie, że kilkanaście lat wcześniej na terenie posesji przy ul. Śniadeckich stało kino „Gryf”, działające od 1947 roku¹². Miejsce po wyburzonym ponad dekadę wcześniej obiekcie nareszcie zyskało drugie życie, choć już nie celuloidowe. W styczniu rozpoczęte zostały prace nad postawieniem w tym miejscu budynku handlowo-usługowego należącego do spółdzielni rzemieślniczej „Gosmet”¹³.

Filmowy początek roku 1991 pełen był pesymistycznych prognoz odnotowanych na łamach lokalnej prasy. Najpierw okazało się, że właściciel kamienicy przy ul. Gdańskiej wypowiedział umowę kinu „Awangarda”, które niedawno jeszcze działało pod nazwą „Wolność”, i wynajął miejsce bankowi BKP, kończąc w ten sposób żywot lokalnego iluzjonu sięgającego czasów pruskich¹⁴. Później odnotowano jeszcze gorsze szacunki: *Dziś jest gorzej niż źle. Z krajowego imperium filmowego zostały się tylko resztki. Z 17 przedsiębiorstw rozpowszechniania, które istniały jeszcze do kwietnia ubiegłego roku pozostało 7. W Bydgoszczy jest zaledwie oddział przedsiębiorstwa „Neptun-Film” w Gdańsku. Firma kiedyś zatrudniająca 500 osób dziś liczy 22 osoby. Nie ma też własnego transportu. Pozostało jej 5 kin na... 3 województwa. Są to „Pomorzanie”, „Polonia” i „Bałtyk” w Bydgoszczy, „Tivoli” w Grudziądzu i „Orzeł” w Toruniu. W województwie włocławskim nie ma ani jednego*¹⁵.

Stanem lokalnej infrastruktury kinowej zainteresowali się nawet bydgoscy radni. Poświęcone temu zostało jedno z posiedzeń Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej na początku roku 1991. Spotkanie odbyło się w siedzibie OIRF przy ul. Toruńskiej, a dla podkreślenia jego wyjątkowości, gospodarz przygotował projekcję trzech filmów dokumentalnych o Bydgoszczy¹⁶. Padły pewne propozycje – jedna tycząca budowy kina o nazwie „Bydgostia” w okolicach ulicy Modrakowej,

¹¹ *Wietnam na ekranie „Gwardii”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 24, s. 5.

¹² Historię kina „Gryf” (niepobawioną osobistych akcentów) od jego zainstalowania w styczniu 1947 roku do 1976, kiedy rozpoczęto (i nigdy nie zakończono) prace remontowe przedstawił jeden z nestorów bydgoskiego życia filmowego – Alojzy Bukolt, patrz: A. Bukolt, *Fatum nad „Gryfem”*. Z cyklu „Zmierzc bydgoskich kin”, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. XXXI, s. 249–252.

¹³ (d) *Po kinie „Gryf” plomba „Gosmetu”*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 6, s. 1.

¹⁴ (jz), *To właśnie jest awangarda?! Walutowy seans filmowy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 2, s. 8.

¹⁵ (rd), *Kto zamknie ostatnie bydgoskie kino*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 5, s. 1.

¹⁶ (ENNA), *Filmowy krajobraz po bitwie*, „Express Bydgoski” 1991, nr 6, s. 3.

druga nakręcenia dokumentu pokazującego rozwój miasta w ostatnich latach, ale pozostały one jedynie na papierze¹⁷.

Były też całkiem przyziemne problemy, niektóre z nich sygnalizowano na łamach prasy lokalnej, jak np. niewystarczające ogrzewanie w sezonie zimowym, o którym pisano z okazji recenzji filmu Rona Howarda *Ognisty podmuch* w następujący sposób: *niech kierownikom nie wydaje się, że zamiast palić w kotłowni wystarczy pokazać ogień na ekranie, by widzom zrobiło się cieplej. W przeciwnym razie z marzeniami o pełnej kasie przyjdzie im się rozstać do lata*¹⁸.

Co się tyczy repertuaru. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się filmy akcji, co można było odebrać jako pośpieszne odrabianie gatunkowych zaległości, wśród nich *Nocne jastrzębie* z charakterystyczną rolą Sylwestra Stallone, które pokazano w styczniu 1989 roku w kinie „Orzeł”¹⁹. Nie brakowało też chętnych na filmy pokazujące chińskie lub japońskie sztuki walki, które bardzo często prezentowano w ramach seansów przedpremierowych, jak np. *Magiczny warkocz* w kinie „Polonia”²⁰. Oddzielnie zapowiadano też wybrane komedie, takie jak *Kosmiczne jaja* Mela Brooksa, a nawet ambitne kino autorskie w rodzaju *Nocnych gier* Rogera Vadima²¹. Zdarzały się powroty do absolutnej klasyki, takiej jak *Przeminęło z wiatrem* Victora Fleminga, które zawsze gwarantowało pełną salę²². Niektóre seanse odbywały się z patriotycznym zacięciem, nawet jeżeli wracano do filmów z innej epoki. Tak było w przypadku pokazu *Krzyżaków* Aleksandra Forda w kinie „Polonia” w rocznicę bitwy pod Grunwaldem²³. Jednak prawdziwym przebojem był wyświetlany jedynie przez kilka czerwcowych wieczorów na ekranie „Pomorzanina” *Rambo* Teda Kotcheffa, znany większości kinomanów z obiegu wideo. Jedna z bydgoskich gazet zachęcała do odwiedzenia najstarszego bydgoskiego iluzjonu, też jednego z ostatnich: *Jak poinformował nas kierownik kina Stanisław Szubart usatysfakcjonowani wyjdą z kina również ci, którzy mieli możliwość obejrzenia filmu na wideo. Efekt bowiem jest wręcz szokujący, niewspółmierny do tego z małego ekranu*²⁴.

Z nowych zjawisk należy odnotować falę filmów erotycznych, którą uruchomiła projekcja obrazu *Joy* Sergio Bergonzellogo w kinie „Orzeł”²⁵ i zorganizowany

¹⁷ (rd), *Kto zamknie...*

¹⁸ Jarek, *Ale kino. Wówczas rodzi się bohater*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 210, s. 4.

¹⁹ (BAW), *Nocne jastrzębie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 12, s. 9.

²⁰ *Z serii kung-fu*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 41, s. 4.

²¹ *Na Kosmiczne jaja... i Nocne gry*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 4.

²² *„Przeminęło z wiatrem” w „Pomorzaninie”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 60, s. 9.

²³ *Na „Krzyżaków” do „Polonii”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 164, s. 9.

²⁴ (jur), *„Rambo” w Bydgoszczy tylko 8 dni*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 111, s. 5.

²⁵ *Soft-porno w „Orle”*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 14, s. 9.

przez DKF „Rondo” w Kinoteatrze przegląd, na który miała złożyć się klasyka, by nie powiedzieć legendy tego gatunku: *Imperium zmysłów* (reż. Nagisa Ōshima), *Margines* (reż. Walerian Borowczyk) i *Prywatne grzechy, publiczne cnoty* (reż. Miklós Jancsó)²⁶. Jednak to, co miało być smakowaniem zakazanych niegdyś przyjemności zakończyło się skandalem, o czym doniosła jedna z bydgoskich gazet²⁷. Za koniec tego kinowego trendu można uznać premierę filmu Marka Koterskiego *Porno* – jak pisano „zawierającego wyjątkowo dużą dawkę śmiałych scen miłosnych”²⁸. Dyskontowano także międzynarodowe sukcesy w postaci festiwalowych nagród i oscarowych trofeów. Dotyczyły to m.in. *Tańczącego z wilkami*, o którym pisano, że „tego filmu nie można nie zobaczyć (puszka zwana wideo zawiera tylko połowę radości), chwala tym, którzy „Tańczącego” sprowadzili do Bydgoszczy już pół roku po amerykańskiej premierze”²⁹.

Aktywnością wykazywały się też kluby należące do Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. DKF „Rondo” działający przy Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego i organizujący projekcje w sali Kinoteatru przy ul. Dwernickiego prowadził dwie sekcje: młodzieżową (seanse rozpoczynały się w poniedziałki o 16.30) i dorosłych (początek projekcji o 19.00), dostosowując repertuar do profilu wiekowego tych dwóch grup kinomanów. Jednak dała się zauważyć tendencja do łączenia programów, motywowana raczej względami ekonomicznymi (cenami wynajmu kopii) niż merytorycznymi. W styczniu 1989 roku obie sekcje pokazywały dwa obrazy polskiej produkcji *Kocham kino* Piotra Łazarkiewicza i *Krótki film o miłości* Krzysztofa Kieślowskiego³⁰, a w kwietniu pokazano jednej i drugiej publiczności nowozelandzkie *Dojrzewanie*³¹. Zdarzały się też prelekcje połączone ze spotkaniami autorskimi, tak było w przypadku wizyty Jacka Bławuta z okazji prezentacji jego filmu *Nienormalni*³². DKF „Mozaika” miał dłuższą tradycję i bardziej wyprofilowaną publiczność, która tworzyła klubową społeczność, a nawet klubową wspólnotę. Repertuar respektował gatunkowe oczekiwania widzów, ale jednak dominowało kino artystyczne, zarówno tworzące kanon X Muzy, jak i będące prezentacją współczesnych tendencji. To drugie reprezentował np. rosyjski film Eldara Riazanowa *Droga Heleno Siergiejewna*, którego pokaz odbył się w towarzystwie odtwórczyni głównej roli Mariny Niejolowej

²⁶ *Eros w „Rondzie”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 21, s. 6.

²⁷ (WRG), *Skandal w „Kinoteatrze”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 32, s. 6.

²⁸ „*Porno*” w „*Polonii*”, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 4, s. 6.

²⁹ (ec), *Costner walczący z wilkami*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 98, s. 8.

³⁰ *W Rondzie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 2, s. 4.

³¹ *Propozycje DKF Rondo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 75, s. 4.

³² (ec), „*Nienormalni*”, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 55, s. 8.

i dyrektora polskiego oddziału „Sowietfilmu” Wiktora Głuszczenki³³. Sięgano też po zapomniane produkcje rodzime, jak w przypadku pokazu filmu Jana Rybkowskiego *Autobus odchodzi 6.20*³⁴. Czasami dochodziło do wspólnych przedsięwzięć, szczególnie gdy można było zaprosić klubowiczów na tzw. maratony filmowe. Ekstremalnym przykładem była projekcja trzyczęściowego niemieckiego filmu z połowy lat pięćdziesiątych, opartego na cyklu głośnych powieści Hansa Hellmuta Kirsta *08/15* w reż. Paula Maya. Seans trwał niemal sześć godzin³⁵. Trzeci z klubów „Adria” nieco eksperymentował z programem, szukając nowej formuły. Jego Rada Programowa przygotowała m.in. dwudniowy przegląd „Wideo – nowy język sztuki”, w ramach którego Józef Robakowski, niegdysiejszy lider Warsztatu Formy Otwartej, zaprezentował twórczość własną i środowiska łódzkich awangardystów³⁶. Seanse organizował także działający przy Pałacu Młodzieży DKF „Niespodzianka”. W roku 1990 najstarszy z bydgoskich dyskusyjnych klubów zmienił formułę i nazwę i stał się Klubem Miłośników Filmu „Mozaika”³⁷. Bez wątplenia najważniejszym wydarzeniem klubowym był odbywający się w Bydgoszczy XIX Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych i towarzyszące mu seminarium „Stany świadomości”. Działacze DKF tworzyli liczące się środowisko, z tego grona wywodziło się też wielu decydentów kulturalnych. Co prawda zaproszeni na zjazd – nowy przewodniczący Komitetu Kinematografii – Waldemar Dąbrowski i szef Stowarzyszenia Filmowców Polskich – Jan Kidawa-Błoński nad Brdę nie dojechali (ograniczając się jedynie do przesłania adresów okolicznościowych), ale pojawili się, związany z regionem (był absolwentem bydgoskiego Liceum Instruktorów Teatralnych) Jan Nowicki i jego partnerka Marta Meszaros oraz reżyser Andrzej Trzos-Rastawiecki, który został wybrany nowym przewodniczącym Rady PF DKF. Bydgoski DKF „Mozaika” i jej prezes Jerzy Orlicz mogli poczuć się szczególnie wyróżnieni – byli nie tylko organizatorami ogólnopolskiego spotkania, ale także laureatami nagrody im. prof. Antoniego Bohdziewiczza, przyznawanej za wyjątkowe osiągnięcia w upowszednieniu sztuki filmowej.

Do kategorii wydarzeń cyklicznych należały Konfrontacje Filmowe mające ogólnopolską tradycję sięgającą roku 1958. Była to impreza prezentująca panoramę

³³ „Droga Heleno Sergiejewna”, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 80, s. 4., „Droga Heleno...”, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 67, s. 4.

³⁴ (ec), *Mistrzowski rzut „Mozaiki”*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 169, s. 4.

³⁵ *A może na „08/15”...*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 59, s. 4.

³⁶ *Wideo – nowy język sztuki*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989 nr 8, s. 4.

³⁷ Z. Biegański, *W świecie fascynacji filmowych. Zarys historii klubu filmowego „Mozaika” 1958–1993*, Bydgoszcz 1994, s. 37.

światowego kina – od lat osiemdziesiątych obecna również w Bydgoszczy. W roku 1989 pojawiły się prasowe utyskiwania na ceny karnetów i biletów na poszczególne seanse³⁸, a jedna z lokalnych gazet napisała nawet, że „konfrontacje filmowe od kilku lat przestały kogokolwiek podniecać”. Jednak ta edycja miała się nieco różnić od poprzednich: *Po raz pierwszy odstąpiono od swoistego klucza, według którego liczba filmów z kinematografii socjalistycznych i kapitalistycznych państw była równa. Tym razem proporcje te będą wyglądać jak 8:4 na korzyść tych drugich*³⁹. Z proponowanych tytułów rekomendowane były dwa: *Ostatni cesarz* Bernardo Bertolucciego i radziecki „półkownik” (czekał na premierę od 1967 roku) *Komisarz* w reż. Aleksandra Askoldowa. Jednak nie atrakcyjność projektowanych pokazów zelektryzowała lokalną opinię publiczną. Okazało się, że z siedziby OIRF skradziono komplet karnetów na Konfrontacje, co wzmogło apele o kupowanie wejściówek jedynie w autoryzowanych punktach sprzedaży⁴⁰. Konfrontacje, i to podwójne, odbyły się też w 1991 roku. Ich organizacja wzbudziła jednak sporo kontrowersji. Jedną z imprez (wyprofilowana zresztą na odbiór kina artystycznego⁴¹) okazała się klasycznym marketingowym działaniem podmiotu nie mającego praw do używania nazwy Konfrontacje Filmowe (stąd stosowany w inseratach prasowych termin Konfrontacje 91)⁴². Natomiast „autoryzowany” przegląd przygotowany przez bydgoski oddział „Neptun Filmu” zawierał pewną porcję nowości. Przede wszystkim prezentowano kopie z napisami, bez konieczności angażowania lektora czytającego skrypty dialogowe, a ponadto wydrukowany został kilkudziesięciostronicowy katalog z omówieniami wszystkich znajdujących się w programie tytułów. Do pokazów wytypowane zostało kino „Pomorzanin”⁴³.

Miejscem coraz bardziej filmowym stawał się Pałac Młodzieży. Organizowane od połowy lat osiemdziesiątych seminaria połączone z przeglądami tematycznymi klasyki wpisały się w kalendarz niemal wszystkich sekcji młodzieżowych DKF w całej Polsce. Stały się po prostu atrakcyjnym sposobem spędzania ferii zimowych

³⁸ Elżbieta Chęcińska, *Konfrontacje filmowe 1988. Kino w pigułce*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 58, s. 3.

³⁹ *W Bydgoszczy, Inowrocławiu i Toruniu. Konfrontacje Filmowe 88*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 73, s. 1.

⁴⁰ (mak), *Skradziono karnety na Konfrontacje 88*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 74, s. 1.

⁴¹ W ramach tych „Konfrontacji Filmowych 91” pokazano w bydgoskim „Kinoteatrze” przy ul. Toruńskiej m.in. takie filmy, jak: *Ptasiek* (reż. A. Parker), *Poziomkowa deklaracja* (reż. S. Hagman), *Prowincjuszka* (reż. C. Goretta) i *Europa, Europa* (reż. A. Holland), patrz: (ec), *Od środy. Deser dla filmowych smakoszy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 30, s. 4.

⁴² (ec), *Konfrontacje 91. Parada hitów filmowych już od 10 marca*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 24, s. 4.

⁴³ (ec), *Konfrontacje i Nie-konfrontacje, Najatrakcyjniejsze filmy, najwcześniejszych termin, najlepszy katalog*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 29, s. 3.

oraz letniej kanikuly. Oprócz tego wykorzystywana była nowa ścieżka prezentacyjna, którą tworzyły pokazy wideo. Umożliwiało to pokazywanie nieobecnych w obiegu kinowym obrazów sensacyjnych, takich jak *Zabójcza broń* Richarda Donnera czy *Mad Max pod Kopyłą Gromu* George'a Millera i George'a Ogilviego⁴⁴.

Film stawał się też częstym ambasadorem narodowych kultur promowanych w bydgoskim obiegu. W ramach Dni Kultury Francuskiej w roku 1989 pokazane zostały dwa wyjątkowe obrazy: postapokaliptyczny *Malevil* (reż. Christane de Chalonge) i ekranizacja *Zakonnicy* Diderota, czyli *Susanne Simonine* (reż. Jacques Rivette)⁴⁵. Z kolei zorganizowaną w Biurze Wystaw Artystycznych ekspozycję „Szwajcarska sztuka konkretna” uzupełnił pokaz filmów dokumentalnych wypożyczonych przez ambasadę Szwajcarii⁴⁶.

Absolutnie unikatową filmową imprezą był zorganizowany między 5 a 7 maja 1989 roku „Przegląd filmów górskich”, podczas którego zaprezentowano 50 tytułów. Wśród nich znalazły się dokumenty produkcji polskiej, francuskiej i angielskiej, a wśród zaproszonych gości pojawili się znani twórcy: Sergiusz Sprudin, Andrzej Zajączkowski, Szymon Wdowiak i reżyser pochodzący z Bydgoszczy Mirosław Dębiński. Wszystkie projekcje odbywały się w kinie „Adria”⁴⁷. Konsekwencją dobrych opinii, z jakimi spotkał się przegląd, była propozycja przekształcenia go w międzynarodowy festiwal, z szeroką formułą objęcia konkursem wszystkich filmów o tematyce sportowej, złożona przez tak renomowanych dokumentalistów, jak Teresa Pietraszak i Andrzej Zajączkowski. Chęć współorganizowania imprezy zgłosiło wiele podmiotów⁴⁸, ale na tym entuzjazm się zakończył.

Bydgoska prasa codzienna, czyli „Gazeta Pomorska”, „Ilustrowany Kurier Polski” i „Dziennik Wieczorny”, która była głównym dostarczycielem informacji na temat lokalnego życia filmowego, obok bieżących publikacji repertuarowych, zamieszczała też recenzje najczęściej lokowane w stałych cyklach. W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” na stronach lokalnych dwufamowe rekomendacje pisał Mariusz Guzek (używający pseudonimu „tumor”) do czerwca 1989, kiedy zmienił miejsce pracy. „Dziennik Wieczorny” kontynuował rubrykę „Znajomi z ekranu”, którą prowadził nestor bydgoskich kinomanów i weteran

⁴⁴ (BAW), *Ferie w Pałacu Młodzieży. Pokazy wideo. Przytulisko*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 20, s. 4.

⁴⁵ (K-i), *Tydzień kultury Francuskiej. Nie tylko film i piosenka*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 71, s. 5.

⁴⁶ *Filmy o Szwajcarii*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 66, s. 5.

⁴⁷ (B. K.) *Przegląd filmów górskich. Sprudin, Kukuczka, Rutkiewicz*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 105, s. 4.

⁴⁸ E. Czarnowska-Woźniak, *To może się udać. Zróbmy w Bydgoszczy festiwal filmowy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 1, s. 1, 4–5.

kinematograficznych instytucji Alojzy Bukolt, podpisujący swoje publikacje inicjałem (bea). Recenzje (właściwie notki recenzyjne) zatytułowane „Byłam w kinie” przygotowywała natomiast Bożenna Szymańska, a od 1990 roku zaczęła ukazywać się nieregularna (kilka razy w tygodniu) rubryka zatytułowana „Ale kino” prowadzona przez Ewę Czarnowską-Woźniak. Z kolei stałą pozycją weekendowych wydań „Gazety Pomorskiej” był odcinek zatytułowany „W kinie”, prowadzony przez niestrudzonego Alojzego Bukolta, który w tym przypadku używał pseudonimu AlbuK. Od jesieni 1989 roku rubrykę tę zastąpiła inna redagowana przez „Albuka” pozycja – nieco plotkarska „Mieszanka filmowa”. W wydaniach codziennych natomiast zdarzały się większe omówienia premier pisane przez Andrzeja Krzywickiego. Wiosną 1990 roku ukazał się pierwszy numer nowego dziennika o nazwie „Express Bydgoski”. Problematyką filmową zajmowała się w nim po przejściu z „Dziennika Wieczornego” Bożenna Szymańska.

Bydgoszczanie reagowali także na wydarzenia nieco większej skali niż lokalna czy regionalna. Poruszenie wywołała PAP-owska zapowiedź ekranizacji kolejnej części *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Jako, że Jerzy Hoffman mierzył się z prozą Sienkiewicza w odwrotnej kolejności niż czytelnicy (w roku 1968 powstał *Pan Wołodyjowski*, a w 1973 *Potop*), tym razem zapowiedziane zostały zdjęcia do *Ogniem i mieczem*. Jerzy Hoffman – reżyser filmowy ekranizacji „*Pana Wołodyjowskiego*” oraz „*Potopu*” rozpocznie w lutym prace przygotowawcze do ostatniej części *Sienkiewiczowskiej Trylogii* „*Ogniem i mieczem*” według scenariusza napisanego z Jarosławem Szymkiewiczem. [...] Po zmudnych i skomplikowanych pracach zdjęcia rozpoczną się w przyszłym roku. Powstaną trzy wersje filmowe „*Ogniem i Mieczem*”: 5-godzinna dla kin, ok. 3-godzinna przeznaczona na eksport oraz 9–10-odcinowy serial dla telewizji⁴⁹.

Redakcja „*Ilustrowanego Kuriera Polskiego*” kilka dni później opublikowała kilka wypowiedzi bydgoszczan, którzy mieli w swoim portfolio zapisaną również aktywność filmową. Komentarzem podzielił się m.in. Jerzy Orlicz, działacz

⁴⁹ *Plenery Ukrainy w „Ogniem i Mieczem” w reż. J. Hoffmana*, „*Ilustrowany Kurier Polski*” 1989, nr 21, s. 1. Wspomniany w notatce Jarosław Szymkiewicz był, podobnie jak Jerzy Hoffman, absolwentem bydgoskiego I Liceum Ogólnokształcącego, czego lokalna prasa w ogóle nie zauważyła. Po ukończeniu studiów polonistycznych pracował jako krytyk i recenzent teatralny w bydgoskiej redakcji „*Gazety Pomorskiej*”, później pełnił funkcję kierownika literackiego Teatrów Dramatycznych Bydgoszczy (Teatr Polski) i Torunia (Teatr im. Wilama Horzycy). Po wyjeździe z Bydgoszczy związał się ze środowiskami teatralnymi i dziennikarskimi Szczecina i Wrocławia. Zmarł w 1991 w wieku 61 lat. O jego pracy przy wstępnych etapach prac nad „*Ogniem i mieczem*” Jerzy Hofmann wspomniał jedynie: „usiadłem do pisania scenariusza z Jarkiem Szymkiewiczem. Ostateczna była dziewiąta wersja, którą napisałem sam”, patrz: Jerzy Hoffman, *Po mnie choćby „Potop” rozmawia Jacek Szczerba*, Warszawa 2015, s. 322.

DKF i jeden z liderów popkulturowej opinii publicznej. Warto przywołać jego słowa: *Należy cenić konsekwencję reżysera. Zresztą zawsze mówił – przyjdzie czas, gdy będzie można zrealizować „Ogniem i Mieczem”. A należy mu przyznać, że tego typu rzeczy umie robić. Będzie to na pewno kosztowny bestseller, ale się zwróci. Jest nawet pewna zależność, że filmy drogie przynoszą zyski. Na taki, oparty na wielkiej literaturze, idą wszyscy nie tylko kinomani, bo chcą porównać swoje wizje tej powieści z jej ekranową adaptacją*⁵⁰. Losy produkcji śledzono w Bydgoszczy bardzo intensywnie. Ekspozowano szczegółły ekonomiczne, publikując kalkulację kosztów zdjęciowych i spodziewane zyski powołanej specjalnie w tym celu wytwórni „Lauda”, ale pisano też o planach, wśród których była także współpraca międzynarodowa, m.in. z podmiotami zachodnimi⁵¹. Zapowiedź realizacji *Ogniem i mieczem* przyniosła jeszcze jedną interesującą konstatację. Otóż Jerzy Hoffman za pośrednictwem łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” zwrócił się do popołudniowych gazet w całej Polsce z apelem o poszukanie osób noszących nazwiska bohaterów Sienkiewiczowskiej opowieści: Kmiciców, Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Zagłobów. Planowana na rok 1992 premiera filmu miała być okazją do zaproszenia ich jako gości honorowych⁵². Akcja przyniosła swój skutek – do redakcji „Dziennika Wieczornego” zgłosił się Lech Zagłoba, nauczyciel jednego z bydgoskich liceów⁵³. Pierwsze podejście Jerzego Hoffmana do realizacji filmu zakończyło się jednak niepowodzeniem. „Dziennik Wieczorny” poinformował czytelników o rozwiązaniu studia „Lauda”, wyrażając jednocześnie nadzieję, że w lepszych czasach dojdzie do finalizacji projektu⁵⁴.

Nie przypomniano przy tej okazji o bydgoskich korzeniach Jerzego Hoffmana, ale inni krajanie zawsze mogli liczyć na uwagę miejscowej opinii publicznej. Koniec lat osiemdziesiątych przyniósł Adriannie Biedrzyńskiej wielką rozpoznawalność i zapowiadał jej karierę w polskim filmie. Aktorka, przed studiami w łódzkiej Filmówce, uzyskała świadectwo dojrzałości w bydgoskim VI Liceum Ogólnokształcącym. Prasa często zamieszczała informacje o niej i publikowała jej

⁵⁰ (BAW), *Sonda IKP. Na wieść o ekranizacji „Ogniem i mieczem”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 26, s. 4.

⁵¹ *Od „Ogniem i mieczem” do „Gorączki złota”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 107, s. 4.

⁵² *Panie Skrzetuski, panie Zagłoba odezwijcie się. Rodzinne klany na premierze*, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 20, s. 1.

⁵³ *Zagłoba już jest. Czy zjawia się też Wołodyjowski i Skrzetuski*, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 24, s. 4–5.

⁵⁴ (opr. ec), *Nic to? „Ogniem i mieczem” pozostaje na papierze*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 164, s. 7.

wypowiedzi⁵⁵. Utyskiwania na zbyt rzadkie wizyty w mieście jej młodości skwitowała nader dyplomatycznie: „Bo nikt mnie nie zaprasza. Sama nie będę się pchać!”⁵⁶ Interesującą próbą wykorzystania lokalnych życiorysów filmowych do budowania poczucia tożsamości bydgoszczan była publikacja, która pojawiła się w jednym ze styczniowych numerów „Dziennika Wieczornego” w 1989 roku. Warto zacytować ją w całości:

Bydgoszcz i okolice okazują się ziemią rodzinną polskich filmowych talentów. Mało kto wie, wielu reżyserów i aktorów urodziło się i kończyło szkoły właśnie tutaj. Tacy twórcy filmowi jak Zbigniew Kuźmiński, Kazimierz Karabasz, Andrzej (błędnie podane imię, powinno być Ryszard – przyp. mój M.G.) Czekala, wywodzą swoje korzenie z Bydgoszczy. Z młodych reżyserów, którzy urodzili się i mieszkali nad Brdą wymienić należy Jerzego Ridana, autora „Sonaty Marymonckiej” według Marka Hłaski czy Jarosława Żamojdę, który początkowo zajmował się obrazem dokumentalnym, a ostatnio robił zdjęcia do filmu Mariusza Trelińskiego „Zad wielkiego wieloryba”. Nadmienić należy także, iż J. Żamojda był przez wiele lat „wychowankiem” DKF „Mozaika” i wcale się tego nie wypiera... Z Nakła pochodzi znany operator filmowy Stanisław Niedbalski (ostatnio zrobiono o nim film dokumentalny pt. „Więcej światła”). Absolwentami I LO przy placu Wolności byli Bohdan Poręba i Jerzy Hoffman. W Bydgoszczy urodziły się Grażyna Szapołowska i Adrianna Biedrzyńska i aktorka dobrze znana z lat sześćdziesiątych Barbara Połomska. Jan Nowicki aktor filmowy i teatralny pochodzi z Kowala. Zaś prawie co dwa miesiące bywa w Bydgoszczy u swojego ojca, Ludwika, byłego dyrektora II Oddziału PKO – Bogusław Linda⁵⁷.

Formował się też coraz bardziej dynamiczny rynek wideo. Początkowo działała tylko jedna koncesjonowana wypożyczalnia pod szyldem OIRF, która wykorzystywała pomieszczenia centrali przy ul. Toruńskiej, ale oddalenie od śródmieścia spowodowało, że od kwietnia roku 1989 w kasetach można było przebierać w lokalu przy ul. Pomorskiej 4, otwartym od godz.11.00 do 16.00⁵⁸. Bydgoska prasa podawała nawet tytuły filmów szczególnie chętnie wypożyczanych: *Dzikie*

⁵⁵ *Kopciuszek, który podbił świat. Rozmowa z Adrianną Biedrzyńską, aktorką, rozmawiała Anna Gotowiec, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 46, s. 3; Kopciuszek, który podbił świat. Rozmowa z Adrianną Biedrzyńską – laureatką dorocznej nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego – przyznawanej przez tygodnik „Ekran” młodym aktorom, rozmawiała Anna Gotowiec, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 46, s. 1, 3.*

⁵⁶ *Na razie nie poświęcam się rodzinie, rozmawiała Jolanta Zielazna, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 91, s. 8.*

⁵⁷ (enna), *Absolwentami byli Hoffman i Poręba, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 13, s. 8.*

⁵⁸ *Kasety wideo na ulicy Pomorskiej, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 64, s. 4. OIRF bliżej wideofanów, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 64, s. 8.*

koty (reż. Michael Ritche), *Inwazja porywaczy ciał* (reż. Philip Kaufman), *Potwór z bagien* (reż. Wes Craven), *Szeregowiec Benjamin* (reż. Howard Zieff), *10* (reż. Blake Edwards), *Piątek 13* (reż. Sean S. Cunningham) i *Egzekutor* (reż. James Fargo). „Wymienione filmy to na razie największe hity wypożyczalni. Trzeba na nie czekać nieraz kilka dni”⁵⁹. Drugi bydgoski punkt wypożyczania kaset mieścił się od 1988 roku przy ul. Dworcowej 62 i działał pod firmą „Pol-filmu”. W połowie roku 1989 można już było zauważyć pierwsze oznaki wojny marketingowej. Wypożyczalnia „Pol-filmu” zapewniła sobie przychylność prasy (zapewne kosztem bezpłatnego udostępniania filmów zainteresowanym redaktorom) i propagowała na jej łamach promocyjne działania: nagrody za częste korzystanie z oferty i 50-procentową zniżkę na tytuły niecieszące się zbyt wielką popularnością. Trzecia propozycja była najbardziej interesująca i to w skali nie tylko regionalnej – przy wypożyczalni miał powstać klub wideo. Jego zasadą miało być wzajemne pożyczanie kaset przez osoby korzystające z wypożyczalni. W oddzielnej kartotece prowadzony byłby rejestr osób należących do klubu. Kasety powinny być dobrej jakości i najlepiej opisane, aby było wiadomo do kogo należy kasetę. Wypożyczalnia miała być swego rodzaju skrzynką kontaktową – pośrednikiem między członkami klubu. Miała też być zasada, że każdy będzie mógł wypożyczyć tyle kaset, ile sam przyniesie, poza tym będzie musiał zareklamować film, aby osoba wypożyczająca była zorientowana na co może liczyć⁶⁰.

Odpowiedzią OIRF było utworzenie tzw. Kina promocyjnego, które w obiektach „Orla” przy ul. Marcinkowskiego 12 prezentowało filmy na ekranie urządzenia Videoscop Sony. Na pierwszy ogień poszedł klasyk Sidneya Lumeta na podstawie powieści Agathy Christie *Morderstwo w Orient Expressie*⁶¹. Kolejny ruch należał do „Polfilmu” – od kwietnia 1990 roku w pomieszczeniach przy ul. Dworcowej zaczęto wynajmować kabiny ze sprzętem odtwarzającym. W ten sposób kilka osób mogło jednocześnie oglądać zamówiony film⁶². Te nieśmiałe próby zdobycia uwagi większego grona odbiorców okazały się jednak krótkotrwałe i mało skuteczne. W połowie roku 1991 roku wypożyczalnię kaset otworzyła firma „Pol-Tech”. Mieściła się ona przy ul. F. Focha 10, później przeniesiona została do lokalu

⁵⁹ (gum), *Z Toruńskiej na Pomorską. Po „Potwora z bagien”, „Ilustrowany Kurier Polski”* 1989, nr 81, s. 4.

⁶⁰ (jac) „*Różowa pantera*” zaprasza do klubu wideo. „*Polfilm*” proponuje kolejne atrakcje, „*Ilustrowany Kurier Polski*” 1989, nr 103, s. 4.

⁶¹ (kares), *Od dzisiaj. Kino promocyjne OIRF zaprasza*, „*Ilustrowany Kurier Polski*” 1989, nr 109, s. 4.

⁶² T. Wojciekiewicz, „*Polfilm*” znalazł klienta. *Alternatywa dla kina – osobna kabina*, „*Express Bydgoski*” 1990, nr 18, s. 3.

przy ul. Gdańskiej 42⁶³. Kolejne punkty również nie narzekały na brak klientów. Wśród tych największych warto wymienić „Estradę” przy ul. Grodzkiej 7, która w kwietniu 1991 roku rozpoczynała działalność z 650 tytułami⁶⁴ i „Wideo Studio” przy ul. Piotrowskiego⁶⁵. Po kilku latach funkcjonowania obiegu „nie-kinowego” wykształciły się rytuały korzystania z usług, powstawały minispołeczności użytkowników wideo, pojawiły się też problemy, których rozwiązanie bynajmniej nie ograniczało się jedynie do dyspozycji regulaminowych: *Coraz poważniejszym kłopotem wypożyczających stają się niesolidni klienci. Dobrze jeszcze, gdy zwłoka ze zwrotem kasety trwa dobę lub dwie. Wtedy dopłaca się za zapominalstwo – najczęściej cenę wypożyczenia za następny dzień. Często jednak do wypożyczalni przychodzą ludzie po kilka kaset (czy magnetowid, bo czasami można też wypożyczyć sprzęt odtwarzający) – i nie zamierzają się z nimi rozstać. W wypożyczalniach poznają już klientów, którzy posługują się fałszywym dowodem osobistym*⁶⁶.

Bydgoski rynek wideo stał się też zjawiskiem, które trudno było pominąć nawet z ogólnopolskiej perspektywy. Dowodem tego były targi z ofertą filmową zorganizowane w czerwcu 1991 roku w siedzibie Giełdy Bydgoskiej przy ul. Jagiellońskiej 34. Ich inicjatorem był właściciel wypożyczalni z Inowrocławia Waldemar Kosztulski. Wystawcy reprezentowali największe branżowe firmy z całego kraju⁶⁷. Z wideo propozycji korzystały nie tylko instytucje kinematograficzne. Często sięgał po nie Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, który oferował wszystkim chętnym bezpłatne pokazy „najatrakcyjniejszych filmów wideo zachodniej produkcji”⁶⁸. Jakich? O tym w inseracie nie wspominało. Później pokazy organizowano dość regularnie, a spotkania poprzedzone prelekcjami przybrały nawet klubową formułę⁶⁹. Projekcje wideo nie unikali także miejscowi entuzjaści fantastyki, którzy każdą organizowaną w klubie WSP „Beanus 70” giełdę, kończyli projekcją filmów „z kosmicznych story”⁷⁰. Zresztą oglądanie filmów wideo w „Beanusie” stało się od pewnego momentu środowiskowym rytuałem⁷¹.

⁶³ (ec), *Video-parada. Na weekend? Najchętniej z laskami i... skarbonką*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 101, s. 4.

⁶⁴ (ec) *Wideo-parada. Missisipi płonie, Hamlet strzela z pistoletu*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 107, s. 9.

⁶⁵ (ec), *Video-parada. Sylwek osaczony, a one płaczą nad kołyską*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 116, s. 4–5.

⁶⁶ Ewa, *Video-parada. Po kasetę z kradzionym dowodem?*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 152, s. 3.

⁶⁷ (mj), *Targi Wideo na Giełdzie Bydgoskiej*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 119, s. 11.

⁶⁸ *Przeboje wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 28, s. 4.

⁶⁹ *W DKF filmy wideo*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 239, s. 9.

⁷⁰ *Dla miłośników s-f*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 37, s. 4.

⁷¹ *Atrakcje wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 50, s. 4.

Do repertuaru filmowego sięgały też osiedlowe kluby kultury, starając się nadać projekcjom rozpoznawalny profil tematyczny, np. w styczniu 1990 roku szwederowski klub „Arka” zorganizował blok „filmów o karate”, pokazując – *Mistrza* w reż. Franko Zeffirellego i *Karate Kid II* w reż. Johna G. Avildsena⁷². Prasa donosiła także o mobilnym wykorzystaniu oferty wideo – otóż miejscowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) do składu podróżującego do Warszawy ekspresu „Kaszub” dołączyła specjalny wagon, obliczony na 22 miejsca, wyposażony w ekran i odtwarzacz kaset VHS. Cena biletu była nieco wyższa niż normalnej miejscówki, nie wiadomo było, niestety, jakie tytuły oferowano⁷³.

Osobną przestrzenią do zbadania jest obieg nieformalny, towarzyski, a przede wszystkim „piracki” wykorzystujący luki w prawie lub w sposób bezpośredni je łamiący⁷⁴. Ta szara strefa stanowiła największy segment rynku. „Fachowcy szacują, że 95 procent kaset wideo będących w obiegu na naszym rynku pochodzi od piratów” – czytamy na łamach bydgoskiej popołudniówki⁷⁵. Nagrane bez licencji kasyety VHS można było kupić np. na targowiskach przy placu Piastowskim czy popularnej giełdzie na stadionie „Chemika” przy ul. Bohaterów Kragujewca. Wideokasyety można też było zakupić w miejscach niepowiązanych z tego rodzaju ofertą, np. na parterze księgarni „Współczesnej” przy ul. Gdańskiej i w niektórych śródmiejskich kioskach „Ruch”. Nieliczne kontrole spółki „Rapid-Asekuracja”, będącej porozumieniem takich dystrybutorów, jak ITI, Hanna-Barbera, Film Polski, Wideo-Rondo, E-Gaz nie były skuteczne.

„Filmowa Bydgoszcz” przełomu dekad jawi się jako zjawisko dynamiczne, ale i kapryśne. Lata 1989–1991 były przełomowe. Kończył się jeden model organizowania kultury audiowizualnej i pojawiły się symptomy drugiego, jeszcze nierozpoznanego, traktowanego bardzo nieufnie i bynajmniej nie chodziło tutaj tylko o urynkowanie branży. Dużo ważniejsze były odniesienia natury kulturowej. Rozpoczynała się dekada, w której wyrugowano z przestrzeni miejskiej istniejące niemal 100 lat iluzjony. Jak pisano ówczesnie, *panował „smutek, żal i stagnacja”*⁷⁶. Był to okres rozczarowań, ale też powrotu kina do świetności w drugiej

⁷² *Od piątku do poniedziałku*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 14, s. 9.

⁷³ (WRG), *Nowe połączenia w ruchu krajowym i międzynarodowym. Pierwszy wagon z barem-wideo*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 124, s. 3.

⁷⁴ Piszą o tym m.in. autorzy niedawno opublikowanej monografii o obiegu wideo w PRL, patrz: M. Filiciak, P. Wasiak, *Weż pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Gdańsk 2022.

⁷⁵ (ec), *Piraci srebrnego ekranu. 95 procent kaset wideo od piratów*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 65, s. 4.

⁷⁶ (Enna), *W „Awangardzie” zrobiono bank*, „Kinoteatr” *splajtował*, „Express Bydgoski” 1991, nr 27, s. 4.

połowie dziesięciolecia, zapowiedź nowych rytuałów popkulturowych, które już w XXI wieku można było dzięki multipleksom wpisać do nowych praktyk. Ale to już zupełnie inna historia.

Bibliografia

„Dziennik Wieczorny” 1989–1991.

„Gazeta Pomorska” 1989–1991.

„Express Bydgoski” 1990–1991.

„Ilustrowany Kurier Polski” 1989–1991.

Biegański Z., *W świecie fascynacji filmowych. Zarys historii klubu filmowego „Mozaika” 1958–1993*, Bydgoszcz 1994.

Bukołt A., *Siedem etapów w dziejach bydgoskich kin*, „Kronika Bydgoska” 1993, R. XXVI.

Bukołt A., *Fatum nad „Gryfem”*. Z cyklu „Zmierzch bydgoskich kin”, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. XXXI.

Filiciak M., Wasiak P., *Weż pan Rambo! Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Gdańsk 2022.